

Wcale nie przysięgajcie

Kiedy ostatni raz przysięgałem? Może tego nie pamiętam, bo nie mam takiego zwyczaju. Może ostatni raz przysięgałeś swojej małżonce gdy staliście przed ołtarzem na ślubnym kobiercu. Tak, bo przysięga małżeńska jest przysięgą w pełnym tego słowa znaczeniu. Świadkiem tej przysięgi jest sam Bóg w osobie kapłana, świadkowie, ale także zgromadzeni w kościele ludzie. Stąd uroczyste słowa, które wieńczą przysięgę małżeńską: *Tak mi dopomóż Panie, Boże Wszechmogący w Trójcy Jedyny i wszyscy święci*. Ta obecność duchowych i realnych świadków jest niezwykle ważna. Przysięga jest aktem uroczystym, ekskluzywnym, nie powinna być nadużywana. Właściwie jest doniosłym aktem uczczenia całej Trójcy Świętej. Wzywając Bożego imienia powołujemy Boga nie tylko na biernego świadka, ale też jako Tego, który pomoże człowiekowi dotrzymać wypowiedzianych słów. Niestety dzisiaj dość często dochodzi do łamania przysięgi. To zaś powoduje, że ludzie boją się wchodzić w trwałe związki. Inną rzeczą jest nadużywanie przysięgania, często w błahych sprawach. Spotykamy ludzi, którzy przy dowolnej okazji gotowi są mówić: *Mogę ci przysięgnąć*, albo: *Jak Boga kocham*. Często tego typu zachowania pokazują, że dana osoba ma problemy z mówieniem prawdy. Dlatego też dzisiaj Pan Jezus mówi: *Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi*. Ciężkim grzechem jest krzywoprzysięstwo, gdy człowiek wzywa imienia Bożego, a więc pod przysięgą składa fałszywe zeznania. **[prob.]**

Wy jesteście solą... światłem świata

Pewnego razu dziecko zapytało katechetę, dlaczego chrześcijanin ma być solą. Czy nie lepiej, by był miodem, cukrem albo przynajmniej słodzikiem. Wtedy katecheta zaczął wyjaśniać jakie są właściwości soli i jak niebezpieczny potrafi być cukier, a nawet miód. Jak wielkie szkody zdrowotne ponosi organizm z powodu nadużywania cukru pod różną postacią. Tymczasem funkcja soli jest wieloraka. Bez soli człowiek czuje się źle, może nawet umrzeć. W dawnych czasach sól była droższa od złota. Sprowadzano ją z odległych krajów. Co ciekawe soli nie używamy całymi workami, mówimy raczej o *szczypcie soli*, którą dodajemy do różnych potraw. I choć jest to tylko szczypta, to jednak bez niej wszystko smakuje inaczej, a raczej nie smakuje tak dobrze. Sól ma tysiące zastosowań. Sól ma właściwości konserwujące, w medycynie stosuje się ją od odkażania ran. Jest jednak jeden warunek jej skuteczności: nie powinna być zwietrzała. Wszystko to odnosi się do wiary chrześcijanina, która powinna być zdecydowana i wyrazista. Jeśli taka nie jest, na nic się nie zda. Podobne znaczenie ma światło. Ono pokazuje drogę i cel. Światło pomaga odróżniać barwy, pomaga widzieć rzeczywistość taką jaka jest, w całym jej pięknie, ale i brzydocie. W ciemności nocy budzą się lęki i upiorne myśli, które nie pozwalają zasnąć. Czekamy na światło. W blasku światła wszystko wygląda inaczej. Pan Jezus jest światłością świata. Z tego światła rodzi się nadzieja życia i pragnienie bycia coraz lepszym. **[prob.]**

Przypatrzcie się powołaniu waszemu!

Powołanie zwykliśmy łączyć z kapłaństwem albo życiem zakonnym. Tymczasem każdy człowiek jest powołany przez Boga do istnienia i do pełnienia Jego woli w konkretnych realiach życia. Są powołani do bycia zakonnikami, kapłanem, do bycia matką czy ojcem, małżonkiem albo samotnym, bo to też jest powołanie. Mówimy: lekarz z powołania, nauczyciel z powołania, kapłan z powołania. Ale słyszymy też: to jest wyrodna matka, ten ojciec jest tyranem dla swoich dzieci, dla swojej małżonki. Trzeba powiedzieć, że częściej i łatwiej oceniamy powołania innych. Jesteśmy surowi wobec innych. Rodzice mnożą roszczenia wobec nauczycieli, nasze roszczenia wobec innych są często prostackie i obelżywe. Praca nauczyciela jest dzisiaj bardzo trudna. Z czego wynikają te bezpardonowe roszczenia względem innych. Chyba z tego, że zapomnieliśmy o własnych zobowiązaniach. Rodzic, który jest świadomy doniosłości swego powołania nigdy nie będzie niszczyć wizerunku nauczyciela, ale będzie go mądrze wspierać. Tylko ten, kto zapomniał o zobowiązaniach jakie ciążyą na nim samym, będzie przerzucać winę i ciężary na innych. Dlatego dzisiaj św. Paweł Apostoł zachęca do przypatrzenia się powołaniu własnemu. Jakim jestem ojcem, matką, lekarzem, nauczycielem? Każdy z nas jest jakoś niezastąpiony w swym powołaniu. I to jest jego wielkość, bo sam Bóg powierzył nam takie czy inne zadanie życiowe, z którego trzeba się przed Bogiem rozliczyć, ale najpierw Mu podziękować. [prob.]

Lud w ciemności, ujrzął światło wielkie

Ostatnie dni choć mroźne są bardzo piękne, bardzo jasne, pełne słońca. Ewangelia mówi dzisiaj o Chrystusie, który jest światłością świata. Jezus nie leży już w żłóbku. Widzimy Go obchodzącego krainy Ziemi Świętej, nauczającego, uzdrawiającego, wyrzucającego złe duchy. Ewangelista obserwując to wszystko, co dzieje się wokół osoby Chrystusa, zauważa: *Lud, który siedział w ciemności, ujrzął światło wielkie*. A tym światłem jest Chrystus, Syn Boży, pośród ludzi. Spróbujmy wyobrazić sobie świat bez Chrystusa, bez Jego Ewangelii, jego nauczania, i tego wszystkiego, co wiąże się bezpośrednio lub pośrednio z osobą Pana Jezusa. Ktoś powie, i niby co? Dzisiaj możemy wskazać wiele obszarów geograficznych, politycznych, gdzie Chrystus jakby nie istnieje. A nawet na tych obszarach gdzie istniało lub nadal istnieje chrześcijaństwo wiele wskazuje na to, jakby Chrystusa tam nigdy nie było. Jednak wszystko to bynajmniej nie stanowi dowodu, że Chrystus nie jest światłością świata. Wręcz przeciwnie, całe obszary ziemskiego globu pogrążone w ciemnościach wojen, kłamliwej propagandy, ludzkiej biedy spowodowanej niesprawiedliwością, pokazują jak bardzo brakuje światu tego światła, które pochodzi od Jezusa. Chrystus jest naszym światłem. Ujrzeliśmy to światło oczami duszy gdy zostaliśmy ochrzczeni. Gdy kapłan odpalał światło od paschału, powiedział: *Światło Chrystusa*. To światło towarzyszy nam od początku życia, i nigdy nie zgaśnie. Postępujmy w światłości Chrystusa. **[prob.]**

Ja Go przedtem nie znałem

W dzisiejszej Ewangelii św. Jan Chrzciciel aż dwukrotnie mówi o Chrystusie: *Ja Go przedtem nie znałem*. Poprzednik Chrystusa przyznaje się do wcześniejszej nieznamomości Tego, którego potem ochrzci w wodach Jordanu, by wszyscy usłyszeli o Nim, że to jest Syn umiłowany Boga Ojca. Poznanie Chrystusa, odkrywanie Jego prawdziwego oblicza często potrzebuje czasu. Św. Paweł jeszcze jako Szaweł z Tarsu najpierw był zajadłym prześladowcą Pana Jezusa. Prześladował Jego wyznawców. Dopiero wtedy, gdy pod Damazkiem objawił mu się Chrystus rozpoczął nową drogę, drogę Apostoła. W całej historii chrześcijaństwa takich przypadków było wiele. Czasami jest i tak, że ktoś znając Chrystusa porzuca tę znajomość, dla niewiary lub innej wiary czy ideologii. Nasze poznanie Pana Jezusa także ma swoją historię, zawsze bardzo osobistą. Czasami mówimy: kiedyś byłem bardziej pobożny, pobożna, kiedyś miałem więcej czasu dla Pana Boga, łatwiej zaglądałem do kościoła, czy to na adorację, czy Mszę św. Teraz jest gorzej, człowiek zabiegany, mnóstwo spraw, a nawet lekkie zagubienie. Wszystko to sprawia, że owszem, nadal wierzę, ale jakby trochę *zdałnie*. Wspomniany wyżej św. Paweł, gdy już poznał Chrystusa, napisze: *Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk*. Potem napisze do swoich współwyznawców, i do nas: *A modlę się o to, aby miłość wasza doskonaliła się coraz bardziej i bardziej w głębszym poznaniu i wszelkim wyczuciu*. Nie ustawajmy w poznawaniu Tego, którego poznaliśmy – Chrystusa. [prob.]

To jest mój Syn umiłowany

Człowiek rodzi się, potem otwiera oczy. Opuszczenie matczynego łona, narodziny, to szok. Ale potem, powoli dziecko otwiera

oczy i widzi piękną twarz mamy, czuje dotyk jej rąk, smak jej pocałunku, spotyka spojrzenie taty i moc jego rąk, które potrafią ocalić od wszelkiego zła. Chrzest to otwarcie oczu na Pana Boga. Dziecko matki i ojca staje się dzieckiem Bożym. W spojrzeniu mamy, w czułości taty dziecko uczy się doświadczać miłości Boga Ojca, jeszcze o tym nie wiedząc. Proste gesty ojca i matki mają moc sakramentalną, stają się znakiem widzialnym niewidzialnej miłości i czułości Boga, naszego Ojca. Dziecko uczy się Boga. Rodzice przynoszą dziecko do chrztu świętego, by wszystkim swoim gestom nadać moc nadprzyrodzoną. Proszą Kościół o chrzest, by *ich* dziecko, by *swoje* dziecko uczynić dzieckiem Bożym. W ten sposób dziecko, które wszystko odziedziczy od swoich rodziców, stanie się też dziedzicem tego wszystkiego, co człowiek może otrzymać od Boga. Wszystkiego. Chwała rodzicom, którzy tak właśnie przeżywają swoje powołanie do rodzicielstwa. Bo to oni dają życie swojemu dziecku i to oni rodzą swoje dziecko do życia Bożego. Dziecko kochane przez swoich rodziców w ten sposób poznaje, że jest również umiłowanym dzieckiem dobrego Boga Ojca. Dzisiaj, gdy dziękujemy za tę wielką łaskę bycia dziećmi Bożymi, prosimy za tymi dziećmi, które jeszcze nie dostały tego szczęścia, których rodzice odsuwają ten dzień w ryzykowną nieskończoność. [prob.]

Niech da wam światłe oczy serca

Zapewne wielu z nas rozpoczyna kolejny rok z nowymi postanowieniami i planami. Tak jak każdy rok, tak i ten podzielony jest na miesiące, dni a nawet godziny. Niektórzy zdążyli już zaplanować urlop, wakacje. Zaplanowaliśmy zadania, które chcielibyśmy wykonać i zastanawiamy się, ile uda nam się

z tego zrealizować. W świecie arabskim w takim kontekście mówi się: *insha'Allah*, czyli: *jak Bóg da, jeśli Bóg pozwoli, jeśli taka jest wola Pana Boga*. Podobniemyśli i wierzy chrześcijanin. Nieraz nasze plany są zapięte na przysłowiowyostatni guzik i jesteśmy rozgoryczeni, gdy nagle pokrzyżuje nam wszystko choroba, utrata pracy, czy inna przeszkoda. Wszystko to pokazuje, że wiele rzeczy na tym świecie nie zależy wyłącznie od nas samych. Warto więc każdy nasz zamiar uzupełnić modlitwą: *Jeśli Bóg pozwoli*. Planując coś w życiu kierujemy się światłem naszego rozumu. I słusznie, w ten sposób udaje nam się uniknąć wielu głupich rzeczy, których potem żałujemy. Kiedy dzisiaj św. Paweł mówi: *Niech Bóg da wam światło oczy serca*, to pragnie otworzyć nas jeszcze na światło pochodzące od Boga, na światło Ducha Świętego. Kierując się światłem rozumu, tym co podpowiada nam zwykła ludzka roztropność i zdrowy rozsądek, otwieramy jeszcze serce na światło pochodzące od Boga. To może być konkretna modlitwa poprzedzająca nasze ludzkie wybory, powierzenie własnego życia Bożemu prowadzeniu i opiece. Matka Najświętsza i św. Józef niech będą dla nas nauczycielami takiego życia. **[prob.]**

Wyjątkowa rodzina

Kiedy myślimy o Świętej Rodzinie z Nazaretu to budzi się w nas przekonanie, że była to rodzina wyjątkowa. Oczywiście myślimy tak, bo w tej rodzinie przyszedł na świat, i tu uczył się życia, Pan Jezus. Jak już mówiłem, właśnie w tej rodzinie Matka Najświętsza uczyła Boga być człowiekiem. Tu stawiał Bóg pierwsze kroczki, jako człowiek, tu uczył się ludzkiej mowy, i z pomocą swej matki, uczył się rozmawiać z Ojcem w niebie. Pan Jezus w rodzinie uczył się życia, w każdym jego aspekcie. Dlatego jest to rodzina wyjątkowa. Jednocześnie jest to rodzina pod wieloma względami taka jak inne rodziny. W tym

sensie każda rodzina jest wyjątkowa, każda nasza rodzina, z której wyszliśmy, i ta, którą tworzymy dzisiaj, jako mąż i żona, matka i ojciec z ich dziećmi. Wiele mówi się dzisiaj o kryzysie rodziny. To jednak w niczym nie podważa jej sensu i celu, którego nic nie potrafi zastąpić. Chwilowe zaćmienie słońca wcale nie oznacza, że słońce nie istnieje. Zjawisko społecznego kryzysu rodziny, także tu i tam przeżywane trudności konkretnych rodzin nie stanowią wystarczającego dowodu na to, że idea rodziny jest przeżytkiem. Wręcz przeciwnie, wszystko pokazuje, że rodzina jest niezastąpiona, nie przestaje być wyjątkowa. W dzisiejszą niedzielę podziękujmy Panu Bogu za rodziny, z których wyszliśmy i które tworzymy. Potrzeba dzisiaj żarliwej modlitwy za rodzinę, za każdą rodzinę, zwłaszcza za te, które przeżywają różne trudności. Rodzina potrzebuje wszechstronnego wsparcia, bo jest niezastąpiona, jest wyjątkowa. [prob.]

Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść

Ciekawość uwięzionego Jana Chrzciciela skłania nas do zastanowienia się nad tym, kim właściwie jest Ten, na którego czekamy. Już wiemy, że on sam, czyli Jan Chrzciciel, miał odwagę powiedzieć o sobie samym: *Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów.* Jan nawet nie próbował zmylić swoich słuchaczy, a mógł ich zwieść, mówiąc: Tak, to ja jestem waszym wybawicielem. Nie robi tego, bo jest człowiekiem wielkiej pokory. On wie, kim sam jest, i wie, kim jest Chrystus, kim jest Bóg. Czasami ludziom wydaje się, że są samowystarczalni, że Bóg jest im niepotrzebny. Próbują sobie radzić sami, bez Boga. Święta coraz bliżej, atmosfera wokół nas z każdym dniem

jakby bardziej świąteczna. Ale również my powinniśmy sobie postawić pytanie: Kim właściwie jest Chrystus, którego oczekujemy. Może się okazać, że w tym wszystkim szukamy mnóstwa rzeczy, które z Nim nie mają nic wspólnego. Że to wszystko, co nas otacza, zamiast przybliżać nas do tajemnicy Bożego Narodzenia, tę tajemnicę nam przysłania. Więc to pytanie samego Jana Chrzciciela z dzisiejszej Ewangelii jest bardzo ważne. Jakiego Pana Jezusa oczekuję, czy Tego, którego nosi pod sercem Matka Najświętsza, który niesie ludziom prawdziwe zbawienie, który będzie musiał umrzeć z miłości ku nam, i zmartwychwstać, by pokonać śmierć i szatana. A może się nad tym nie zastanawiam w tym codziennym zabieganiu. Przyjdź, Panie Jezu, Synu dziewicy Maryi. [prob.]

Przygotujcie drogę Panu

Adwent jest czasem budowania drogi dla Pana Jezusa, który ma się narodzić w Betlejem, w naszych domach, a przede wszystkim w naszych sercach. Czasami buduje się wielkie osiedla pozbawione utwardzonych dróg i wygodnych chodników. Mieszkańcy, by dotrzeć do swych domów, mieszkań, muszą najpierw pokonać błoto i uciążliwości wynikające z braku bezpiecznej drogi. Obserwując dzisiejszą rzeczywistość można zauważyć pewne analogie w przygotowaniach do Bożego Narodzenia. To przygotowanie ruszyło już właściwie od Wszystkich Świętych. W różnych instytucjach, zwłaszcza w sklepach, supermarketach choinki pojawiły się już wiele tygodni przed adwentem. Mnóstwo wymyślnych dekoracji świątecznych, ogromny ruch na drogach, niedziele adwentowe to nieustająca mania zakupów. W każdym miejscu z głośników docierają kolędy, zagraniczne i rodzime, w każdej możliwej stylistyce. Czy kupujesz chleb, czy mięso, kartofle, czy rower – wszędzie słyhać kolędy. I można odnieść wrażenie, że już

jest jakieś boże narodzenie, a nawet, że już było. I gdy przychodzą właściwe Święta jesteśmy już mocno zmęczeni. Dlatego dzisiaj z ust Jana Chrzciciela słyszymy: *Przygotujcie drogę Panu*. Nasz udział w Roratach, dobra spowiedź adwentowa, szukanie okazji, by dzielić się dobrem, wreszcie wspólna modlitwa rodzinna – wszystko to wiąże się z podjęciem pracy duchowej, przygotowaniem drogi Panu Jezusowi do własnego serca. Byśmy mogli powiedzieć: *Przyjdź Panie Jezu, droga gotowa*. **[prob.]**